

OBOWIĄZKI DZIECKA

- **Obowiązki uczą odpowiedzialności:** Kiedy dziecko ma „swoje” rzeczy do zrobienia – np. podlewanie kwiatów, odkładanie zabawek, pomoc przy nakrywaniu do stołu – dostaje jasny komunikat: *„Ufam Ci, dasz radę, jesteś ważną częścią naszej rodziny”*.
- **Dają poczucie sprawczości i wiary w siebie:** Dla nas to minuta roboty, ale dla dziecka odłożenie prania do kosza czy posprzątanie biurka to sygnał: „Umiesz, potrafisz, robisz coś dorosłego”. To buduje pewność siebie lepiej niż niejeden komplement.
- **Uczą współpracy, a nie obsługi:** Dziecko widzi, że dom „się nie robi sam” – każdy coś dokłada od siebie. To procentuje później: w szkole, w pracy, w relacjach. Łatwiej wtedy zrozumieć, że bycie w grupie oznacza też branie odpowiedzialności.
- **Pomagają ogarniać codzienność:** Proste obowiązki to pierwsza lekcja organizacji: pamiętania, planowania, kończenia zadań. To bardzo praktyczny „trening życia”.

A co się dzieje, jeśli dziecko **nie ma żadnych obowiązków**?

- Może zacząć wierzyć, że „wszystko się robi samo” – pranie magicznie ląduje w szafie, talerze znikają ze stołu... Zderzenie z rzeczywistością przychodzi późno i bywa bolesne.
- Trudniej mu wziąć odpowiedzialność za swoje sprawy: lekcje, bałagan w pokoju, zobowiązania wobec innych. Zamiast „co mogę zrobić?”, pojawia się „kto jest winny?”.
- Może pojawić się **mniejsze poczucie własnej wartości** – skoro nigdy nic „na serio” mu nie powierzamy, to łatwo o myśl: „Pewnie sobie nie poradzę”.
- Rodzice często zaczynają wymagać *nagle*, gdy dziecko jest już starsze – a wtedy pojawia się bunt, frustracja i kłótnie, bo dla dziecka to brzmi jak niesprawiedliwa zmiana zasad w trakcie gry.

Dobra wiadomość jest taka, że **obowiązki wcale nie muszą być ciężarem**. Kilka prostych sposobów, żeby działało to fajnie:

- dopasowanie obowiązków do wieku (co innego 5-latek, co innego 12-latek),
- start od małych, bardzo konkretnych zadań („codziennie po kolacji odkładasz swoje naczynia do zlewu”),
- zamiana w zabawę, wyzwanie, wspólny projekt zamiast rozkazu,
- **chwalenie wysiłku**, a nie perfekcji – nie poprawianie wszystkiego od razu po dziecku (jak ja mam to w zwyczaju cholera).

Jeśli będziemy traktować obowiązki jako sposób na danie dziecku sprawczości i zaufania, a nie tylko „robotę do zrobienia”, to naprawdę mogą stać się czymś, co je wzmacnia – a przy okazji trochę odciąża dorosłych.

Źródło: Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę